

Zyrardowskie metody w fabryce ozorkowskiej.

(Dokończenie ze str. 1ej)
rektora Eborowicza z prośbą o przedłużenie pracy do 30 grudnia. Stanowi ko dyrekcji okazało się jednak niezłomne i nakazało robotnikom opuścić mury fabryczne.

I tutaj właśnie nastąpiło to, co się już niejednokrotnie i w Łodzi powtarzało: strajk włoski. Robotnicy nie opuścili już na noc fabryki. Główną przyczyną tego rodzaju reakcji robotników był fakt, że motywem unieruchomienia zakładów nie był brak gotówki, ale cicha umowa zarządu fabryki Schloesserów z przyszłymi dzierżawcami zakładów, którzy po przyjęciu fabryki chcieli

7 ZŁOTYCH.

Rozgorczenie robotników było tem większe, że niedawno, po ogólnych redukcjach stawek w przemyśle, również robotnikom schloesserowskim zredukowano zarobki o 15 proc., wzamian zato zaś zgodnie z zawartą umową, miano uruchomić fabrykę z 2 dni na 5 dni w tygodniu. Umowy tej dyrekcja nie dotrzymała. Robotnicy w dalszym ciągu pracowali po 8 dn w tygodniu, zarabiając do ostatniej chwili

7 złotych z groszami tygodniowo. Obecnie widząc znów podstęp ze strony dyrekcji, postanowili nie opuszczać murów fabrycznych i oto z terenów fabrycznych 1200 osób około pokotem leżało na podłogach w oczekiwaniu na zawiązanie ich postulatów. Następnego dnia przed fabryką zgromadziły się tłumy ludzi. Były to rodziny noszące pozwolenie dla znajdujących się w murach fabrycznych robotników. Na miejscu pilnowała porządku policja miejscowa oraz konna policja z Łodzi i piesza w hełmach z przewieszonym przez ramię maskami gazowymi. Przybyłe rodziny ustawiały się w rzad długi na kilometr i w ten sposób dochodzili do bramy.

Tutaj jednak, gdy któryś z robotników z wnętrza usiłował przy bramie odebrać posiłek, usuwano go z fabryki. Widząc to robotnicy postanowili nie odbierać jedzenia.

DZIWA TAKTYKA DYREKCJI.
Dyrekcja fabryki, chcąc radykalnie zahamować się z robotnikami, odciała im dopływ wody, później parę, ogrzewając

mury fabryczne, a wieczorem światła. We wnętrzu fabryki tymczasem rozdzielono się na dwie grupy, w ten sposób, że kobiety nocowały w jednym skrzydle gmachu, zaś mężczyźni w drugim. Specjalna komisja czuwała nad spokojem.

Delegacja robotników działająca nawiązała z gmach fabrycznego interwenjowała tymczasem u władz. Jeszcze 23 grudnia usiłowano zwołać konferencję w fabryce i w tym celu przybyli do zakładów wice starosta, inspektor pracy, komendant policji i delegacja robotników. Wyznaczona konferencja nie doszła jednak do skutku, gdyż dyrektor zakładów Schloesserowski Eborowicz zignorował sobie całą sprawę nadstawiając list z Łodzi, że konferencja odwołuje, gdyż wyjeżdża do Warszawy. Po raz wtóry wezwano go telefonicznie do Magistra w Ozorkowa, lecz tutaj również nie zmienił swego stanowiska.

W wigilię Bożego Narodzenia parafianie wzruszeni dołą robotników schloesserowskich, zwrócili się do proboszcza swego ks. kanonika Sypulskiego z prośbą o interwencję. Ks. kanonik Sypulski natychmiast skomunikował się z JE ks. biskupem dr. Tymieniekim, który zajął się do strajkujących. Sprawdzono strasce oraz 2000 opłatków, które specjalna delegacja rozdała robotnikom.

Na prośbę strajkujących ks. kanonik Sypulski ki odprawił na terenie fabrycznym posterkę oraz odezwał list JE ks. biskupa dr. Tymieniekiego, który w serdecznych słowach wesołował o miłośniardzi i niedoli robotników, niosąc wszystkim otuchę w ich ciężkim położeniu. Wskazano ludzi zgłodniałych i wycieńczonych był nie odczuwany i mocno wzruszający. Zmieszczano, że w imię z nich płakali oP przemówieniu ks. kanonika Sypulskiego robotnicy oświadczyli, że jeśli maia umierać z głodu, to wolą w fabryce, niż w domu.

WYSTĘPY WYWROTOWCÓW.

Następnego dnia w dalszym ciągu robotnicy nie otrzymali jedzenia. W kuciek zło dno i wyczerpania Kasa Chorych wywozła z terenu fabrycznego 30 osób z których 6 jest obłożnie chorych.

Nazwewnątrz fabryki w ciągu ostatnich 5 dni wzięli się agitatorzy komunistyczni. którzy usiłowali z ekonomicznego strajku uczynić to polityczne. Wszakże ich wy

Sledztwo na bagnistych plach.

Znaleziono pięć pistoletów...

ŁWÓW, 1. 1. W związku z toczącymi się w dalszym ciągu dochodzeniami prokuratorskimi w sprawie krwawego napadu bojowców hajdamackich na pocztę w Gródku Jag. — na pola gminy Porsznia w powiecie lwowskim wyjechała specjalna komisja z przedstawicieli prokuratury oraz władz sądowych i policyjnych.

Jak ustalili dochodzeni, a partja rabusjów, która kierunek ucieczki z Gródka Jagiellońskiego obrała na Lwów, obozowała w nocy na bagnistych polach gminy Porsznia. Tutaj rozdzielono zrabowaną gotówkę i usiłowano zatrzeć ślady uczestnictwa w zbrodni. Po całodziennych badaniach i poszukiwaniach zarówno na bagnach porzniętych, jak i sąsiadujących z nimi pu stonyckich, wytopiono miejsce, w którym uciekający bandyci zakopali pistolety.

Aresztowanie naczelnika więzienia w Brodnicy.

W ostatnich dniach aresztowano i odstawiono do więzienia w Grudziądzu naczelnika tutejszego więzienia a Bazylego Szweda za różne nadużycia materialne na szkodę skarbu państwa. Chodzi podług o sumę

około 36.000 zł.

Delgowana komisja z Mniestwa Sprawiedliwości już od przeszło 14 dni dokonuje rewizji ksiąg więzienia sądowego. Nauczyć dopuszczono się w przeciągu dłuższego czasu. W związku z rewizją ksiąg więzennych naczelnik więzienia Szwed został wstępnie zawieszony w swych czynnościach urzędowych, później zaś na zarządzenie prokuratora aresztowany.

Baryl Szwed rochodzi z Komieńca Podlkiego i piastował tu swój urząd od około 10 lat. Przed rkiem wybudował sbe w Brodnicy wspaniałą willę. Sz. cieszył się również zaufaniem B. P. Sam był nawet przewodniczącym kolea urzędników więziennych.

Do afery wmięsany jest również właściciel młyna parowego w Nskiem Brodnicy (posiadający również kilka kłmenc w Brodnicy) p. Dulczewski, którego także od tawiono do więzienia w Brodnicy. Jak krąży pogłoski, atera ta pociągnie za sobą jeszcze dalsze aresztowania

DLA DZIECI, które noszą tranu



JECOROL

magistra A. BUKOWSKIEGO zawierający czyżki witaminowe

ZWIĘKSZA WAGĘ CIAŁA POPRAWIA APETYT POBUDZA PRZEMIANĘ MATERII

Tajemnicze zaginięcie właściciela biura filmowego.

Warszawa, 1 stycznia. Na terenie Warszawy rozegrała się znów tajemnicza historia. W ubiegły wtorek o godz. 2 rano opuścili swoje mieszkanie znowy przemi słowiem Maurycy Lindenbaum (ul. Złota 30), właściciel biura filmowego „Tempofilm” (Wielka 5).

Maurycy Lindenbaum dnia poprzedzającego tajemnicze zaginięcia nie zdradzał żadnych obawów zdenerwowania. O godz. 8 rano zjadł śniadanie, pojechał na miasto. O godz. 10 zadzwoniono z biura do mieszkańca, czy szef już wszedł? Personel bardzo był zdziwiony tem, że Lindenbaum, odznaczający się wielką punktualnością, nie przyszedł o zwykłej

godzinie. Do wtorka we wtorek ludzono się nadzieja, że Lindenbaum zjadł się gdzieś na mieście, za e ty interesami. Gdy jednak o godz. 11 wieczorem nie wrócił do domu, rodzina zawiadomiła o zaginięciu policje.

Warszawski urząd śledczy rozpoczął natychmiast poszukiwania, trzymające dotychczas w tajemnicy. Wszelkie poszukiwania dotychczas nie doprowadziły na ślad zaginionego. Z polecenia urzędu śledczego w akcji poszukiwawczej wzięli udział policjanci wo dna przy istniejącej przystanku i Lindenbaum popełnił samobójstwo rzucając się

w nurtu Wisły. Rodzina Lindenbauma popadła w rozpacz.

Nieszczęśliwy wypadek oszczędnej kobiety.

ŁÓDŹ 1 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych mieszkańcy domu przy ulicy Piotrkowskiej 13 usly ze li jejki wydbuwającej się z mieszkania Władysława Rokalkiej. Mieszkanie było pełne zlatniałeczo się czołu węglowego Rogal sła w torsjach leżała na ziemi Zawezwany lekarz, po udzieleniu pomocy przewiózł Rokalkę do szpitala.

Jak się okazuje nieszczęśliwa kobieta na paliła w piecu, a dla oszczędzenia węgla zakryła przewód kominowy, co właśnie spowodowało r zadziwienie.

Wzorem po południu w fabryce przy ul Karola 5 uderzony odłamkiem żelaza od

niepokalec mia głowy Leopold Czernik, robotnik, zamieszkały przy ulicy Złotej 43. Zaważony lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Czernika na kurtkę do szpitala.

ZYCZENIA NOWOROCZNE.
Z okazji Nowego Roku 1922, Zarząd Okręgowy Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R.P. w Łodzi 19 drogi przyła członkom Zarządu Kół Okręgu Łódzkiego jaknajbardziej życzliwie.

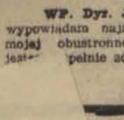
Prezes (—) R. Kubjak

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.

Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7ej rano do 21-iej w wcz. z ul. Wólczańskiej 222 przy Dworcu Polutaliowym. Czas przejazdu godzin 1 3/4, a na ul. 4 -

Chorzy na raptury i różne kalestwa!!!

omoc i skuiek bez operacji.



RAPTURY, jako też kalestwa nie wolno uważać wac gdzie skutki dla życia i zdrowia są bardzo niebezpieczne. Raptury stają się wielką iak głowa ludzka i kunełka spowodować może śmiertelne powikłania kielkora.



Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA 22. 14, front partu tel. 33-77. Przyjmuje od 11 do 3-7. UWAGA: Osoby jawienie się chorzyż jest siłkowna. Ubezpieczonych zaleca Chorych m. Łódzi przyjmujcie

PODZIĘKOWANIE.
WP. Dyt. J. RAPAPORTOWI zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej (front partu) umiarkowanie mój obustronnej przepukliny. Po 8-miu miesiącach noszenia bandażu jestem zupełnie zdrow.

Dr. med.
K. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, 1 do 2 w popoł. do 9 wiecz w niedzi i święta o 10 dn 1 w

DOKTOR
ZEBROWSKI
Radwańska 15 tel. 232-22
Choroby uszu, nosa i gardła.
Przyjmuje od 1 ei do 3 ei po poł

DR. MED.
SOMMER
ul. 6 S erpu a 1. Tel. 240-26
Choroby skórne, weneryczne i kobiece.

DOKTOR
M. BORNSTEIN
akuszerka, choroby kobiece
powrócił i przeprowadził się
na ul. Rzgowska 3. Tel. 191-08
w secie Jeradzka L.
Przyjmuje od godz. 15-iej. do 18-iej.

DR. MED.
M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 5 po poł.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje od godz. 11 - 5, pól w n i święta od 3 - 6 pól.

LECZNICA chorób oczu
se sta iemi iózkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorzyż wymagających
zrobienia w leżalicy i operacje stę
takie chorzyż przychodzących.
9 - 11 od 4 - 7 pól.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-68.
Przyjmuje codz. od 10 - 2 i od 5 - 8 po no.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przeprowadził się na ul
Piotrkowska 90,
tel. 129-1.
Przyjmuje od 8 - 2 i od 5 - 7 wiecz w niedzieli i święta od 8 - 2

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
przeprowadziła się na
Piotrkowską 153. tel. 145-10
Przyjmuje od 4 - 7 wiecz

DOKTOR
H. WOLKOWYSKI
Cegielniana Ar. 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w n i święta od godz. 9 do 1

Dr. med.
BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 rano, od 5-8 wiecz. w n i święta od 9-1.

DOKTOR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano, od 5-8 wiecz. w n i święta od 9-1.

Dr. med
H. GUDSZTADT
Akuszer - G nek - log
Zachodnia 2 (Śródmiejska 14)
Telef. 12-52
przyjmuje od 11 - 1 po poł i od 5 - 7 wiecz.

AKUSZERKA Pipikowa, dypl. ce-arska
akademja medyczna, przyjmuje zamówie-
nia Kilińskiego 104, m. 65.

Nomacja dra. Downarowicza.
WARSZAWA, 1. 1. — Stanowisko dyrektora Związku Kas Chorych obejmuje jak się dowiadujemy, dr. Medard Downarowicz, dotychczasowy komisarz Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie

Elegancki pan ubiera się tylko w zakładzie krawieckim
F. Zajdla
Łódź, ul. Radwańska 1, tel. 231 40.
Wykonanie podług najnowszych modyli. Przy zakładzie odświeżalnia garderoby. CENY NISKIE.

DR MED
Z. DATYNER
UROLOG
przeprowadził się na
ul. ZACHODNIA 59/a
Telef. 48-97
Przyjmuje od 9 rano i od 6-8 wiecz

Primeros
PREZERWATYWY
uwaga: pisać bez znaków cyfrowych

MASZYNA do szycia dobrze szyjąca do sprzedania za zł. 50. Bałucki Rynek 9, mieszka. 1.

PRZYBLAKAŁ się pies wyżeł brązowy Odebrać za zwrotem kosztów ul. Szosa Rzgowska 67, Chojny — p. Kurela.

MASZYNĘ Singera gabinetową, zupełnie nową, sprzedam zaraz. Wład. Gdańska Nr. 8, I-sze piętro, front, m. 10.

MASZYNA do sprzedania okazujecie gabinetowa Singera, Przedzalniana Nr. 4, mieszka. 5.

SPRZEDAŻ lyżew po cenach fabrycznych i ostrzenie 1 złoty na poczekaniu, Rędz. a Bałucki Rynek 9, tel. 113-99.

BYŁY dyrektor gimnazjum z wyższym wykształceniem udziela lekcji matematyki z zakresu 8-miu klas gimnazjum, przyjmie obiady lub mieszkanie za lekcje. Oferty uczniom oraz przygotowuje na świadectwa do administracji „Echa”. Piłtrkowska 11. pod: „Matematyka — mieszkanie”.

ALOTO, biżuterię i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski. I. Fijałko, Piotrkowska 7.

MOTOCYKLOWE cylindry szlitowe, motocykle naprawia Zakład Stusarsko - Mechaniczny S. Dominik Piotrkowska 116

SIATKI filet ręczne 10 groszy od tysiąca wykonuje pracownia ręcznych filetów M. Einhorn Kilińskiego 47

Echa

Życie w

Komisja warszawskiego magistratu ołona instrzych przed pwe. Komisja są one w zupłeni są zde Niezależnym czasie chodnie nie waly ze spec leez wydepit schodów.

W sali K...
Fundacji
lejskiej i
feires belij
rypek bel
um królew
który przy
Van Lancker
utworów V
za, Chaussó

Nastąpiło
na Żolibor
za wodocię
230000 zło
nienie tego
dzenie wód
Żoliborza i
wów, pozyna
ktor białe
miejscowe
y nie mól
tu. Nastąpi
ktoru białe
ów przez na
mont kolekt
u 3 miesiąc
siosenemii,
że normaln
Łoktor nar
m. od mieś
ktorem do
Na odcinku
betonu, nar
zastąpił sek
tego cieni
tor nie był o
laka podcza

Jak się
Slinka” po
pół do real
mkiego. E
la filmowa
wersji słown
a Gallone, ż
to, a śmia
Brunona Win
wał Henry
przy wódn
la Schj’era.
przerobła
teatru Polsk

Wydział t
niego przys
przeszło ro
roku przys
będą ukła
związany tylk
ta-tosowanie
o mniejszym
łowania nie j

Prze

Prze

Prze

Prze

Prze

Prze

Prze

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

Komisja starostwa grodzkiego prako-warszawskiego, z udziałem przedtawicieli magistratu oraz dyrekcji dróg wodnych, dołonała instrucji w wszystkich walach ochronnych przed powodzią, otaczających Warszawę. Komisja obezła wały i stwierdziła, że są one w zupełnym porządku i tylko miejscami są zdeptane przez okoliczną ludność. Niezależnie te uszkodzenia będą w najbliższym czasie usunięte. Stwierdzono, że przedochodnie nie korzystają przy przejeździe wały ze specjalnie urządzonych schodów, lecz wydeptują ścieżki nawet obok tych schodów.

W sali Konserwatorium pod protektorem Fundacji muzycznej królowej Elżbiety Belgickiej i p. Raoul Tilmont chługo d'afaires belgijskiego w Warszawie wystąpił zespół belgijski, profesor Konserwatorium królewskiego w Liege, Heeter Clokers który przy akompaniowaniu p. Charles Van Lanckere wykonał program złożony z utworów Vivaldiego, Corelliego, Beethovena, Chaussona, Saint-Saënsa i Viextemps.

Nastąpiło uruchomienie nowego burzowego na Żoliborzu wybudowanego przez dyrekcję wodociągów i kanalizacji kosztu 2 300 000 złotych w ciągu roku. Uruchomienie tego burzowego pozwoli na odprężenie wód ściekowych z zapijanego dotąd Żoliborza i wzięcie odprowadzanie ścieków, poczynając od Woli oraz odciążenie kolektora białeńskiego i pozwoli na dokonanie gruntownego remontu tego kolektora, który nie mógł być restaurowany od 1887 roku. Nastąpiło jednocześnie zamknięcie kolektora białeńskiego i skierowanie ścieków przez nowy burzowiec do Wisły. Remont kolektora musi być wykonany w ciągu 3 miesięcy zimowych przed opadami śniegiem, gdyż wówczas konieczne będzie normalne funkcjonowanie burzowca. Kolektor narawiany będzie do długości 4 km. od miejsca połączenia burzowca z kolektorem do wylotu Wisły na Białanach. Na odcinku tym położone będzie nowe dno z betonu, natomiast będą pęknięcia, które nastąpiły wskutek wewnętrznego nadmierne ciśnienia, wywołanego tem, że kolektor nie był obciążony na taką ilość ścieków, jaka podczas onadów przelatywa.

Jak się dowiadujemy, wytwórnia "Sfinks" postanowiła ostatecznie przystąpić do realizacji "Dziwołów Grzechu". Zanim jednak będzie to wzięte już trzecia wersja filmowa tego dzieła, w którego drugiej wersji główną rolę kobiecą odgrywała Scilla Gallone, żona znanego reżysera włoskiego, a siostrą świetnego komedia - pisarza Brunona Winawera. Film ten będzie realizował Henryk Sieros - prawdopodobnie przy współpracy znakomitego reżysera Leo Schillera, którego dziełem była teatralna przeróbka "Dziwołów Grzechu" na scenie Teatru Polskiego.

Wydział techniczny magistratu warszawskiego przysłał do opracowania programu przyszłego rocznych robót brukarskich. W roku przyszłym braki z kostki drewnianej będą układane. Kamień polny będzie używany tylko na przedmieściach. Szerzej zastosowanie znajdzie klinkier na ulicach o mniejszym ruchu kołowym. Sprawa asfaltowania nie jest jeszcze zdecydowana.

Bliźnięta w śmietniku. Gdzie matka?

Ze Lwowa donoszą: Woznica magistracki Jakób Galus przyniósł śmietnie na śmietniko u zbiegu ulic Pijarów i Dobrzańskiej. W chwili gdy Galus zawartość swego wozu wysypał, spostrzegł obok zawiniatko, w którym znalazł płód dwojga bliźniat w wieku

od 3 do 7 miesięcy. Galus o odkryciu swem zawiadomił władze policyjne, które wdrożyły dochodzenia. Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki bliźniat zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

KRATCZKI.

Dosiego Roku!

1933. W sumie „daje” to 16, baktom zaś 6. Do sześciu nie „ciągną” ale 6 to jednak niewyrażna karta. Przeciwnik może mieć 7, 8 albo i 9, chociaż może mieć także 5, 4, 3, 2 albo 1. Jednak do sześciu nie należy ciągnąć. Słowem cyfrowo nowy rok zapowiada się niewyraźnie. Niewiadomo. Albo z nim wygramy, albo przegramy.

Nie wątpię, że ta przepowiednia noworoczna odrzuca wyjaśni każdemu jak się ukształtuje nasz nowy świecznik, niemowlec, zaledwie parogodzinny nowy rok. Nie chce twierdzić w sposób kategoriyczny wzorem światowych wróżbitów i wróżbitek, że w roku 1933 w kwietniu zdarzy się trzęsienie ziemi w Japonii a w czerwcu umrze wybitny mąż stanu Europy środkowej, ograniczam się jedynie do stwierdzenia konkretnego faktu, albo będzie dobrze albo źle.

Tylko ludzie najni wiążą z Nowym Rokiem nairozmaitsze nadzieje. Ludzie trzeźwi wiedzą, że kalendarz na rok 1933 jest już oddawna zapelniony terminami wystawionych weksli, wyznaczonych lewicy; i t. d. Ci sami najni wprowadzili zwyczaj składania sobie noworocznych życzeń. Ja jestem człowiekiem solidarnym. Zwyczaj, to życzyć, więc również na ten miesiąc, złożyć kilka życzeń. Życze więc uroczyste.

Lawnikowi Smolkowi — całej galerii „oryginałów” Wierusz - Kowalskiego.

Pewnemu pisemku — trzydziestego drugiego egzemplarza nakładu. Dyr. St. Wysockiej — jeszcze kilku genialnych” kierowników literackich. „Zupowi” — nagłej śmierci wszystkich emerytów.

Kasie Chorwyc — nowego wydziału p. n. „Własny zakład pogrzebowy”. Wydziałowi podatkowemu — jedne-

go choćby zadowolonego z wymiaru płatnika.

Teatrom łódzkim — jubileuszu setnego sprzedanego biletu

Moim przyjaciolom — tego samego, co oni mnie. Ja także z przyjemnością pódję na ich pogrzeb!

No! Pozbyłem się dorocznego obowiązku! Grunt, że skończył się stary rok. Sylwestra wczorajszego obchodzielem bardzo uroczystie. Noc Sylwestrowa spędziłem w każdym razie zupełnie inaczej niż wszystkie inne noce w ciągu całego minionego roku. Mianowicie poszedłem o 10-ej wiecz. spać i nie wyjąłem ani jednego kieliszka konjaku! Niech i ja wiem, że była to noc specjalna.

Namawiano mnie wprawdzie na romantyczne zabawy, ale jestem ich przeciwnikiem. Jeszcze raz widzieć te same łódzkie twarze i potwarze? Nie!

Rozpocznymy tedy świeży rok. Mój Boże! Jesteśm znowu o rok starsi, jeszcze kilka tysięcy włosów opuścił smetnie nasze głowy, zrobimy jeszcze trochę nowych długów i będziemy znowu mogli przez 365 dni wzdychać dawniej było lepiej. I ledwo się obejrzy my, przyjdzie nowy rok 1934, każdy będzie się cieszył że „będzie pewno lepiej”, ja znowu napisze czego żywcze temu i owemu i t. d. i t. d.

Ale tak już jest dzwinnie na świecie, że ciągle oczekujemy czegoś nowego i lepszego. Dlatego tylko żenim się, dlatego mniej lub więcej luznie obchodzimy Sylwestra, dlatego czekamy na „jutro”.

Jak widać, nowy rok usposobił mnie melancholijnie. Wobec tego kończymy tradycyjnym „Dosiego Roku!” i wznijmy na wszelki wypadek (może to coś pomoże) lamelke owocowego wina za jeden złoty i 50 groszy!

Jerzy Krzekci.

Pamiętnik fałszerza monet.

Notatki nieostroznego wykołajca.

Z Zaleszczyk donoszą:

W Tlustem aresztowano fałszerzy monet — Jana O'cinika i Wład Szczypanczyńskiego. W czasie rewizji w mieszkaniu O'cinika przelazono jego zapiski na specjalnych notatkach. Na pierwszej stronie jednego z nich figurował napis: „W imię Boże — dnia 28 lica 1932 wybrałem sposób robienia 1 złotówek” — poczem na stepuje chronologiczny spis sfał zowanych monet.

W drugiej notatce zanotował, że spótni kami jego są: Michał Pawlik i Adolf Dobrowski z Nyrkowa. Aresztowany Olejnik przyznał się do winy oraz podał, że ma już pitwie gotową maszynkę do wyrobienia 10-

złówek, nie wykorzystał jej jednak do tąd z braku kwasu solnego i boreknu do lutowania.

Przy przeprowadzonej rewizji w Nyrkowie wydal Olejnik przedmioty do robienia monet 1 złotowych, t. j. cynę, ołów, aluminium o wadze 55 dek, nitrieki, które mi grawirował formy, oraz klezszce specjalnie w tym celu wykonane przez cwałdnika ko walskiego, Bronisława Czownickiego. Zależono również szereg

najrozmaitszych pieczętek urzędowych.

Nasennie aresztowano Crowskiego, Michała Pawlika i Adolfa Dobrowskiego, którzy byli mu przy pracy pomocni, oraz puszczali monety w obieg. Aresztowani do



Ratujcie zdrowie!

Najslawniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przenając materię.

Stynne od 50 lat w całym świecie ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

Jak to stwierdził prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uszdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, odciążają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i litazje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złot. medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena 1 pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł. Sprzedawca w aptekach i składach aptecznych.

Jedno wesele w dwóch domach

przyczyną narzeczeńskiego dramatu.

Z Katowic donoszą:

W pierwszych dniach grudnia 1931 roku w Okradzionowie (gm. Łosień) rozegrał się krwawy dramat narzeczeński. Bohaterką dramatu była 17-letnia Marja Danecka, posakodowanym jej narzeczonym Józef Wik.

Narzeczeństwo Daneckiej ciągnęło się dwa lata. Gdy narzeczonemu powrócił z wojaka, zdawało się, że nie zachodzi żadna przeszkoda do świarcia małżeństwa.

Narzeczonemu oświadczył się ojcu i prosił o wyznaczenie terminu ślubu. I wtedy podł grom z jasnego nieba.

Danecki zgodził się na małżeństwo córki z warunkiem, że narzeczonemu wyprawy wesele w dwóch domach — panny młodej i u siebie. Dla bezrobotnego warunek ten był niewykonalny. Siosnuki pomiędzy Wilkiem i Daneckimi popsuły się. Narzeczo-

ny widywał się z narzeczoną bardzo rzadko i tylko na neutralnym gruncie. Krytycznego dnia Danecka spotkała narzeczonego na drodze.

W czasie rozmowy wyjęła z pod chustki jakiś płyn i oblała nim Wilka, co w skutkach okazało się tragiczne. Wilkowi w szpitalu wyjęto gałkę oczną prawego oka, wstawiając mu zamiast szklane oko.

Danecka, odlepiwszy narzeczonego, w krótkim czasie wyszła z domu.

Ohećnie Danecka - Ziętkowa stanęła przed Sądem Okręgowym, oskarżona o ciężkie uszkodzenie ciała.

Sąd, wzywając pod uwagę, że przestępstwo to nie podlega rozpoznaniu przez sąd jednoinstanowy, przekazał sprawę do wydziału karowego, celem ogłoszenia w kompiecie trzech sędziów.

Proces dyplomowanego lotnika.

Omyłka urzędnika sądowego.

Ze Lwowa donoszą:

Przed trybunałem karnym Sadu Okręgowego we Lwowie stała cała rodzina Adolfa Freimana, szofer i dyplomowany lotnik, jego żona Ernestyna, właścicielka realności i szwagier ich Izidor Leon Brüh, szofer.

Wiceprok. dr Cygan pociągnął Adolfa Freimana do odpowiedzialności za popełnienie szeregu przestępstw. Mianowicie główny oskarżony kupił na raty auto w firmie „Autocar” za 1929 dolarów.

Po spłaceniu kilku rat „odstąpił” on samochód swemu szwagrowi Brühowi za 500 dolarów, nie wywiązując się, rzecz jasna, ze swych zobowiązań wobec firmy „Autocar”. Ponadto dopuścił się

Freimana fałszerstwa weksla, oplewającego na kwotę 150 zł., na szkodę niejakiego H. Halstecka.

Prócz wspomnianych sprawek oskarżony jest Freiman o przewłaszczenie i zniszczenie wystawionych przez siebie, jednak nie wykupionych weksli, które dostały się do jego rąk wskutek ponowki sekretariatu sadu grodzkiego we Lwowie. Freiman kupił na kredyt samochód w firmie „Poltyp”. Ponieważ sprawa tego kupna oparla się o sad, weksle szofera dołączono

do akt procesowych.

Przed kilku miesiącami sad uchwalił weksle wydać firmie „Poltyp”.

Podczas ekspedycji akt Sekretarjat zamiast wysłać weksle na adres posiadacza akceptów, wysłał, je na rece Freimana, który je podobno niszczył.

Żona i szwagier Freimana odpowiadają za współudział w części przestępstw popełnionych przez szofera. Wreszcie Freiman odpowiada za pobicie niejakiego Mettreiera

Przeciwno Grypie

przeziębieniu i bólem reumatycznym stosuje się tabletki Togal, które usuwają chorobliwe objawy. Nie szkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Spadkobiercy.

Jacques, Robert i Gerard prowadzili obecnie zakłady przemysłowe ojca swego, Rudolfa Mayet, którego za życia jego nazywali „starym dętem”, ponieważ był człowiekiem imponującym i silnym. Było to dla młodych ludzi dziećstwo nielatwe, bowiem ojciec, choć zacieklej energii i rzadkiej inteligencji, umiał imponować ludzom i gorować nad wypadkami. Dla robotników i liczni kupcy, z którymi pozostawał w stosunkach handlowych wychwalał jeszcze jego punktualność i uczciwość. A owym szefem firmy byłaby się przydała energia czynu równa energii chborzednika i jednakoowa zdolność przystosowania się do każdej sytuacji, oraz inteligencja wykuła z identycznego spitu.

Ale niezdada zapanowała pomiędzy nimi niemal od pierwszej chwili. No wiem pomimo niezaprzeczalnych zalet trzej bracia wyzwole się nie mogli od wad, przyłmniających szczególnie słaboności wrodzone. A przedewszystkiem zanadto różnił się jeden od drugiego. Takie oto fiele płała los.

Jacques, najstarszy, był małostkowo przyziemny. Zmieszkał w hotelu oca, w którym niepozorna jego

postać zdawała się czuć niewygodnie, pomimo nadmiaru wolnego miejsca. Wyglądał jak pinczerek w budzie bernarda.

Robert, drugi z kolei brat był otyły i dobroduszy. Jego bezrozknie usposobienie i próżnactwo uragaj wszelkiej krytyce. Wstawał późno, zjawiał się w biurze, gdy mni już ukończyli ranne zajęcia, i okazywał wielkie upodobanie do głębokich klubowych foteli, obitych skórą, w których spędzić można było na drzemce większą część popołudnia.

Gerard odznaczał się uczciwością, prostotą i pracowitością. Ale był człowiekiem słabego charakteru, i nie umiał uchylić się od przewagi Jacquesa, ani wyrwać Roberta z jego martwoty.

Pomimo to bracia mogli by pracować zgodnie, gdyby każdy z nich obrał dział określony, i mogliby w codziennym wysiłku podźwignąć skomplikowaną maszynę swojej fabryki. Za w ele jednak pojawiło się przeszkód, za wiele spraw zastrzyło się nagłe, a żaden z nich nie okazał wol do zgody. Wynadki potoczyły się szybko i nadszedł dzień, gdy nowi wspólnicy po porozumieniu u się z sobą udali się do matki, prosząc ją o odegranie roli arbitra w sprawie bardziej poważnej. Zaledwie podał motywy swej wizyty, gdy p. Mayet nakazała mu milczenie. Dowiedła im, że iernaski ich stał się mogą powodem wspólnej rany. Uciekla się do próby, perswazji, wkłu-

ku nawet do rozkazu. Wszystko okazało się daremne: niezadowolony i nadąsani jej synowie odmawiali zgody.

Wówczas użyła innego sposobu. Strerowała się do szary i wyjęła z niej rodzaj walizy, która w rzeczywistości była gramofonem. Umieściła ją ostrożnie na stole i założywszy płytę, nastawiła aparat. Odezwął się głos Rudolfa Mayet:

„Kochane dzieci, znam wasze charakter i dlatego obawiam się, że powstała nieporozumienia pomiędzy wami. Uczynie proszę nie trwać w uporze, nie obawiać nadmiaru miłości własnej, gdzie się na ustępstwa, by dzieło moje przetrwać mogło. Leży w waszym interesie żyć w zgodzie. Podajcie sobie ręce i zawrzyjcie pokój dla uczczenia mej pamięci!”

Nastąpiło milczenie. Pani Mayet płakała. Lzy płynęły jej po twarzy i nie pomyślała o ich otarcu. Synowie jej zniecieruchmieli ze zdziwienia. Porzucili się spojrzeniem, a Jacques odezwął się głosem mniej kwaśnym niż zwykle:

— Mamo, przezorność ojca udzieliła nam nauki, z której postaramy się skorzystać.

Zwrócił się do swych antagonistów z propozycją zawarcia zody. Był to moment bardzo wzruszający.

Nie upłynęły jednak dwa miesiące, gdy spory ponownie wynikły pomiędzy braćmi Jacques porwał się jak kogut, i wrzeszczał: „Jestem najstarszy!” — przybierając przytem minę wyzywającą.

Robert, przejęty nagłym zapalem, zapewniał, że jego inteligencja uprawnia go do objęcia steru interesów. Co do Gerarda, opanowanego nagłą wściekłością, oskarżał obu braci o nadużywanie jego dobroci i zaufania.

Tym razem cały gmach wspólnych interesów ponownie zachwiał się w posadach i rozejście się wydawało się nieuniknione. Wobec tego, iż wspólnicy posiadali równy udział w przedsiębiorstwie, należało zwrócić się do matki, jako głównej akcjonariuszki, która zdecydować mogła o wyznaczeniu jedynego szefa.

Uchyliam się od okazania jakiejkolwiek predylekcji, — rzeka staruszka, gdy przyparł ją do muru. — Jednak głęboko ubolewam nad tem, że trzej ludzie młodzi, wolni od walki o byt, obdarowani dostatkami dzięki pracy ojca, nie są nawet zdolni do wynalezienia drogi kompromisu dla wspólnej pracy.

Już minęliśmy okres próbny! — przeciął Gerard, pożerany nieskończoną złością. — Jest rzeczą niemożliwą i utopijną, byśmy odzyskali utracone, wzajemne zaufanie.

— Trzeba już raz położyć koniec wszystkiemu! — dętał Robert. — A więc, co postanowisz, mamo?

Pani Mayet przyglądała im się długo, jakby w pragnieniu pogodzenia ich swem zasnuwaniem spojrzeniem. W końcu obawiała się powaga, że udzieli słowa in-

nowi i zbliżyła się do gramofonu. Na stąpiła chwila wahania, synowie jej za protestowały, Jacques oświadczył, że nie już wpłynąć nie może na zmianę sytuacji. Robert wypowiedział się dobroduszenie, ale w tymże sensie, lecz małe jego oczki zdawały się przemawiać bez szankunku: „Proszę cię, mamo, nie powtarzaj nam kawału z gramofonem. Próbnym trud występowania z drugą edycją!” — Wkońcu Gerard prosił o raoszczenie wszelkim w niepotrzebnego wzruszenia.

Pomimo to płyta już obracać się zaczęła.

„Kochane dzieci, widząc, że pomimo moich usilnych prób pośrednich nie przestajecie się kłócić, żądam, by matka wasza natychmiast wycofała swoje udziały, wynoszące trzy czwarte kapitału spółki akcyjnej zakładów Mayet i powierzyła tę pokązną sumę milionów waszym kuzynom Fontanier, których wprawdzie nie bardzo lubię, lecz wierzę w ich umiętność kierowania interesami.”

Instyktownie trzej dotychczasowi przeciwnicy zblżyli się do siebie. W obliczu niebezpieczeństwa utworzyli wspólny front. Ciążąca nad nimi groźba zastąpiła ich w zwartym szeregu. Nie potrzebował nawet porozumieć się, by czuli, że zostali sprzymierzeńcami. Najstarszy z braci wybełkotał:

— E... ee... Dlaczego nam nie mówiliś, mamo, że głos ojca został zarejestrowany na obu stronach płyty?

Thum. L. M.

Skargi nie pomogą... KRAJ OPTYMIZMU. PRZECHADZKI W AGLE LONDYŃSKIEJ.

Londyn w grudniu. Tuż od pierwszego momentu Londyn wywołuje wrażenie, że sama natura przeznaczyla Anglię do pracy, oraz że tutaj nawet nieco przewrotna solidność posiada większe znaczenie od przebiegłości — geniusza.

Pomimo to mglista atmosfera Albionu posiada niezaprzeczalną urok i ma swoje dobre strony. W dni zimowe, jak dzisiejszy, horyzont staje się niejasny.

Wszystka brzydota zacierą się całkowicie. Katedra św. Pawła oparta na kolumnadzie, wylania się jakby ze srebrzystego obłoku. Nawet kominy fabryczne tracą swój charakter, użyteczności i wywierają wrażenie czeregi monofonów powstałych dla jakiegoś tajemniczego kultu.

Z ulic unosi się ogromny, głucho gwar, a niekiedy przerywając jego jednorodność, słyszeć się da o osobniony zrzew tyklastwa lub tętent koński na bruku.

Tak, w melistwie dzieł zimowy przedstawia się Londyn, serce i stolica kraju.

który pomimo nawałnicy, jaka zmłota duma tyłu narodów, pozostał najpotężniejszym państwem świata.

Postanowiliśmy przvirzeć się zmianom, jakie przyniosł krzyż w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy nie tylko w życiu Anglii, lecz i w samej koncepcji życia.

Przypadek zrzadził, że zarzeliśmy od zwiedzania Izby Gmin. Gdzieindziej sale parlamentu zmusza mówce, stojącego pod ogniem krzyżowych spojrzeń, do pewnej porcy i obliczonych dla słuchaczy gestów. W prostokątnej i stosunkowo niewielkiej sali, Izby Gmin (24 metr. na 13) przemówienia odbywają się w tonie konwersacyjnym.

Wobec braku trybun, każdy przemawia, ze swego miejsca. Fotelle ustawione są rzędem, a nie półkolem, z braku pulchów i cisnoty miejsca każdy unika wielkich gestów, by nie przeszkadzać sąsiadom.

Zreszta w tem otoczeniu panuje atmosfera zaciszna, spokojna i nieco przestarzała, gdzie najbliższy gwar byłby nie na miejscu.

Po spokojnym poszecczym w murach parlamentu balas plęw wyda się w dwójnasób znieklżliw. To też z zadowoleniem schroniliśmy się do jednego z wielkich magazynów gdzie napawał suchi powietrze.

Kursując od sali do sali domu towarowego, gdzie wszędzie napawało jednakowe ożwienie, spostrze-

liśmy, że cały personel nosił na kłapie marynarki lub przypięty do bluzki krządek celuloidowy z wydrukowanym napisem „Jesteśmy wszyscy optymistami”.

Czy ufnosć narodu angielskiego jest zupełnie usprawiedliwiona? Wydaje się, że tak jest w istocie. Przedewszystkiem, jak sędzić można z historii kraju, Anglię starał się zawsze przemoc los. Robia to nadal w słusznym poczuciu, że skarci i rozpaczą

nie poprawia sytuacji, a ponadto ekonomicznie, rzeczoznawcy, a nawet sama logika, mogą popełnić bledy.

W ubiegłym roku Anglia zmniejszona była, jak zwykle, importować czterech piatę ilości artykułów spożywczych, potrzebnych dla zaprowadzenia swojej ludności. Gdy nastąpił nagły spadek funta, było zrozumiałe, że za te, sama ilość niecierpi państwo otrzyma mniej bawełny z Ameryki, mniej mięsa z Argentyny, mniej nabiału z Danii i t. d. co naturalna kolej rzeczy wpłynąć musiało na podniesienie cen wewnątrz kraju. Przyni-

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, katarze żołądka i kłesek ocznych, nie i stanach zapalnych kłeski grubej śluznicy do zapalenia błony śluzowej, naturalna woda gorzka „Francis-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

szczenia te zawiodły ceny zamiast podskoczyć, spadły jeszcze. Jak twierdzą oficjalne dane statystyczne angielskie, ceny produktów spożywczych w stosunku do poprzedniego roku zmniejszyły się o 50 proc.

Nie znaczy to jeszcze, by wszystko tutaj szło pomysłnie, lecz niema najmniejszej obawy, by żywotność wywrotowe wzięły górę wobec ogólnego optymistycznego nastroju ludności.

Nie przeszkadza to, że na ulicach o wspaniałych, iazaco oświetlonych sklepach, zobaczyć można tragiczne niekiedy widowiska. W ciągu paru minut spotkaliśmy następnie szeregi niewidomych, ledwiec gesiego, każdy z prawa ręką na ramieniu poprzednika, a w końcu piętnastu żołnierzy — inwalidów. Jeden z nich, z twarzą zeszeconą straszliwa blizna, wciągał ciężką no datki, gdy inni śpiewali kolendę.

Tyle wsiłku, tyle przelanej krwi, aby osiągnąć podobny rezultat? Słusznie robią Anglię, upatrując w obecnej sytuacji tylko okres przejściowy który z wrodzonym im optymizmem przezwycięża, jak wiele już innych przeszkód i trudności.

Bull.

Gwałtowna burza na Atlantyku.



Na Atlantyku rozszalała się niezwykle gwałtowna burza. Fale osiągnęły wysokość 20 metrów. Największe statki oceaniczne z trudem walczą z olbrzymimi balwanami, które zalewają pokład.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy”

Nowela.

Przekład autoryzowany.

Lowry potarł ręką podbródek.

— Chciałbym, żeby pana wzięto za człowieka starszego, mojego wujka na przykład, lub kogos w tym rodzaju. Idzie mi o pewnych ludzi.

— Na Boga, panie, poco taka komedia. Nie stanę się szanownym wujem, wetknąwszy to na głowę.

— Będzie w sam raz — rzekł poważnie Lowry. — Pan pamięta, że mamy ten sam wymiar kapeluszy.

Patrzył na mnie nieufnie i trochę niecierpliwie, tak jak się patrzy na krnąbrne dziecko. Ogarnęła mnie irytacja.

— Dziwaczne żądanie jak na początek — zaprotestowałem.

— Dobra! — zapytał Lowry. — No, może się panu tak zdawać. Ale zapewniam pana, że to zupełnie prosta rzecz jeżeli nie konieczna, to przynajmniej bardzo pożądana.

Począg wznurzył się z gór, królując nad miastem i pędził wólk ku stacji. Do stacji było już tylko kilka minut.

Czego ten Lowry chce? Konieczna? Bardzo pożądana? Uderzyła mnie śmiech. Na myśl, że zaprosił mnie tylko ze względu na wymiar mojej głowy i powiedziałem mu to.

— O, nie — odparł. — To przyszło mi na myśl później, jako szczególnie szczęśliwy zbieg okoliczności.

— Zaraz będziemy na miejscu — doświadczył.

Wydarłem mu perukę gniewnym gestem i wczepiłem ją sobie na głowę.

— Przekaj pan chwilę. Brwi są uje w charakterze.

Wyjął szminki i zaczął mi poprawiać twarz. Zniosłem to wbrew woli. Poca on mnie charakteryzował na kogoś innego, kiedy i tak nie znamem w owejsecu jego zamieszkania żywej duszy?

— Czy pan chce, żeby mnie nie poznał kto znajomy? — zapytałem.

Lowry potrząsnął głową. Ukazał się koniec peronu, a na nim wózek naladowany blaszankami mleka.

— Niech pan idzie po mój bagaż — rzekłem gniewnie. — Nie pokaże się w tem konduktorowi.

Odszedł, mrużąc coś, że obędzie się bez tragarza. Zrobiło mi się wstyd mojej szorstkości, ale chyba tylko na chwilę, bo przy wyjściu stał policjant z uderzającą przebiegłą twarzą. Czulem, że odrazu pozna, że jestem „zrobiony na dziaćki” i powożem jakie idiotyczne rodeirzenie.

Gdy Lowry wrócił z walizkami, podzieliłem się z nim swoją obawą wścieblym szepcłem.

— Niema zakazu noszenia peruk i zresztą mamy do łódki kilka kroków. Uważana przy samym brzegu.

Zeszedłem na peron w stanie ostrego samopoczucia, przeklinając perukę i co się dało. Pojętant zasaliłował Lowryemu z wielką atencją. Na mnie nawet nie spojrzął. W chwilę później szliśmy otwartą, słoneczną przestrzenią ku bulwarowi.

Zatoka była gładka jak srebrna taffa. W pewnej odległości od lądu kołysały się kilka luksusowych próżniaczych jachtów. Wsiedliśmy do łódki, do której Lowry zwał mój bagaż. Było nam trochę ciasno. Zauważyłem z perwersyjnym zaka-

dowoleniem, że uderzył się parę razy o skrzynkę, na której złożył moją torbę.

Wypłynęliśmy za cypel, na wody przystani brandystońskiej. Zatoka była tu płytsza i rola się od morską sprężu, począwszy od statków pięćdziesięcotonnowych a skończywszy na małych żagłówek. Lowry odwrócił głowę.

— Wszystko prawie gotuje się do drogi na południe; za miesiąc będzie tu zupełnie pusto — rzekł.

Nie odpowiadałem. Głowa, uwieczona w peruce i kapeluszu, paliła mnie jak piec. Zdjąłem kapelusz i położyłem go na kolanach. Lowry skinął aprobującą głową, ale nie powiedział nic. Zaczęliśmy przyskakać się między jachta mi, które z braku parcia wiatru, przyplwyu kolebały się na łańcuchach na wszystkie boki. Wziók mój gubił się w gestwie masztów i kadłubów w poszukiwaniu naszego statku. Zrów „alimny się z pięknym zielonym kutrem, na którego pokładzie siedziała sztywno starsza pani z pieskiem na kolanach. Lowry przestał wjostłować i uczył; czapki. Dama zeszytywała jeszcze bardziej i odpowiadała mu prawie nieostrzeżalnym pochylem głową.

— Może mi pan powie — rzekłem — kiedy spotkamy się z tymi pańskimi znajomymi, którzy interesują się moim podzielnym wiekiem?

Usmęchnął się lekko.

— Mam nadzieję, że wcale się z nimi nie spotkamy — odpowiedział. — Idzie tylko o to, żeby pana zobaczył zdaleka.

Przed nami został już tylko jeden statek, pomalowany na biało, długości około czterdziestu stóp, o prostej sztabie i długim kłku. Naturalnie „Skua”. Przybliżyłem pod burzę i wdrapał się na pokład.

Podczas gdy Lowry wylądowywał bagaż z łódki, ja rozleżałem się naokoło. Najbliższe nas stała krepna motorówka z wysokim dachem i mosiężnymi laka-

mi. Obserwował nas z niej przez lornetkę jakiś jegomość. Zirykowany wpiłem w niego oczy, tak, że w końcu zmieszal się, odjął szkła od twarzy i odwrócił się i o wry umocował łódkę na rufie i stanąwszy obok mnie, zapytał:

— Jak pan myśli, wytrzyma pan na niej przez miesiąc? Ciasna, psia krewna, moja „Skua”!

— Ngdy jeszcze nie byłem na takim dużym jachcie — odparłem zgodnie z prawdą.

— Chodź pan nadół. Zniesiemy rzeczy.

Poszedł przodem, a ja za nim. Zeszliśmy do dość obszernej jadalni, komunikującej się z niewielką kajutą. Po prawej stronie, licząc od dzioba, widniała w ścianie kółka, a pod nią rząd szufiad. Po lewej — jakiś duży, kanjasty przedmiot, nakryty płótnem żaglowym.

— Przepraszam, że przez ten grat nie będzie pan miał całej kajuty dla siebie — rzekł Lowry. — Ale i tak będzie panu wygodnie.

Wciągnął do kajuty moje bagaże. Usiódłem na kojce, ocierając pot z czoła.

— Pewnie pan zmęczony po podróży. Możeby pan chciał się przespoc?

Poczułem odruch wdzięczności. W kajucie było chłodno i przyjemnie i drzemka ponawiała mi humor.

— Jeżeli pan taki uprzejmy, Ale musimy dziś wyruszyć w drogę, nieprawdaż?

— Niema się z czem śpoczyść — rzekł Lowry. — Wiatr podniesie się dopiero o zmierzchu, a sen dobrze panu zrobi.

Zgodziłem się i zdjąwszy perukę i zwierciemne ubranie, położyłem się w kojce. Lowry przykrył mnie lekkim kocem.

Kiedy się obudziłem, słońce świeciło już w same luki. Zapatrzyłem się w przedmiot okryty płótnem, zastanawiając się mętnie, co to mogło być. Pod płótnem znaczyły się zarysy koła, ale wszak ty-

le maszyn ma koła.

Wypocząłem zniechęconie. Przez otwarte drzwi do jadalni widac było przostokąt szaroniebieskiego nieba, na którym ukazywały się przez szczyt masztu, to linia lesistego wzgórza. Błysaliśmy się na kotwicy.

Lowry leżał na jakimś tapczanie koło drabiny pokładowej, nogami podciągniętymi pod siebie, z dłońmi na kolanach. Długonogi i dudy jak zawsze zmienił się przez trzy lata tylko o tyle, że rysy jego ciała się jakby trochę ostrzejsze. Cała była szorstka i opalona, na kościach polczkowych znaczyła się delikatna sieć żyłek. Włosy i wąsy miał czarne mękkie, ale takie, co to mogą się zięć. Tacy ludzie pozostają szczupli i młodzi nawet po pięćdziesięciu. Ale pocóż mi kazał nosić perukę?

Odwrócił się szybko, spojrzął na mnie i usmiechnął się woin szczęśliwym usmiechem, który k dobrze pamiętałem. W chwilę później rzywał prymus. Na on nalewał wody w kociołka i wyjmował z szalki kubki talerze. Wstaniem i obeirzałem statek.

Na środku jadalni stał stół składany, przy nim kręcione keso, które można było obracać do boku, umieszczonego pod ścianą. Obok kabiny pokładowej widniała nisza, w której wisiały nieprzemakalne płaszcz marynarskie woskowane i małintoshy grube z eł na palto. Nawprost nisz — małytkna kuchnia z wieszakami i półkami i zlewem z pompą do wody morskiej. Pod wentylatorem tkwiły w wysiętej ławie dwa trymussy. Trzeci wisiał na kółkach koło drabiny. Wszystkie armki i rondle miały swoje specjalne chwółki. Na tak urządzonej statku pierwsza lenza była nie mogła sprować katastrofy. Tak się to dzieje u niedźwiedzi żeglarzy. Stosownie to nasunę mi pewne reflek-

sje

(D. C. N.)



okazuje się szczęśliwym, jeśli wam stałe towarzyszyć będzie zdrowie! — Zdrowie jest pierwszym warunkiem szczęścia. — Jeśli więc chcesz je zapewnić sobie i swoim najbliższym, postanów codziennie na śniadanie spożywać filiżankę

OVOMALTINE

OVOMALTINA to bogaty w witaminy, wzmacniający środek odżywczy, składający się z jaj, mleka, stłodu i kakao, zawierający diastazę i lecytynę; jest przyjemnie smaczna, lekkostrawna i łatwa do przyrządzenia. OVOMALTINA daje zdrowie, siłę do pracy i wytrzymałość

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
Dr. A. WANDER, S. Akc.
KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

Zamiast pieniędzy — kartki z kalendarzyka. Zerwana przyjaźń włóczęgów.

Dwóch młodych żebraków słowarszyło się i razem uprawiało dziadowski proceder, który w ich rodzinnej Austrii jest przestępstwem. Dzięki tej pracy zarobki wiejskie miały oszechkiwnych wrogo kość, a drogi oddalone od osiedli były mniej pewne. Bo chaj w razie odmówienia łalmużów przez samotnego przechodnia, przechodzili od prośb do groźb.

Spólnicy liczyli się z przyszłością. Jeden z nich, spryciarz karany już za włóczęgostwo i kradzież, założył sobie konto w banku i ciał na książeczce grosz do grosza.

Drugi założył safes we własnych spodniach, zaszczytne w podszewce zaszczytzone pieniądze napierowe. Przyjaźń byłaby dalej kwitła gdyby tej nie zadała cios niemożliwość.

Jednego dnia spółnik nr. 2 sęgnął do

safesu, ale po wypiciu podszewki znalazł zamiast banknotów kartki z kalendarzyka. Naraził się tylko na śmiech towarzyszy — włóczęgów — którym chciał zamponować (zakaszyć) spółnika nr. 1 o kradzież. Młasciela konta bankowego zwrócił się do bezwładki i zwin i postawiono przed sądem.

Na rozprawie opowiedział o całej dzieje swojej przyjaźni i o unadku. Zdradliwy towarzysz sam poradził kolegę

zaszczyć pieniądze w spodniach.

Wysokość swojego konta — 160 szylingów w ciągu zimowego sezonu — tłumaczył swoją metodą pracy, która polegała na omijaniu głównych tras i żebraniu na bocznych. Sęgnął on go z zarzutem kradzieży, ale skazał na cztery tygodnie za żebranie.

Sw...
Nans...
limp...
zami...
dwa...
N...
dnik...
żony...
W...
natyc...
zeles...
związ...
tów...
gotow...
sie na...
dwa...
wiona...
na...
Zw...
specia...
piada...
zebrać...
w wys...
tem in...
zować...
na...
W...
wstara...
Mussol...
granicz...
wac na...
Iapo...
podob...
stkich...
tuczna...
do nie...
wem n...
studiów...
Aus...
niem p...
bardzo...
Prac...
biegu...
pod dow...
nie...
Ame...
niadze...
przebież...
Co nar...
Teatr...
Krzysz...
Teatr...
wicz...
Teatr...
Teatr...
Adria...
Cał...
Cas...
Corso...
Itra...
Czary...
Grand...
Ludowy...
Luna...
Me...
Mimoza...
Oświat...
dnicy d...
Palico...
Pen...
Przedw...
Rakleta...
Spłod...
Stylowy...
Szuka...
Zacheta...
Intro...
Wach...
Zach...
Dług...
Przyby...
Tydzień...
Go zg...
Zarek...
Kielbas...
Kompot...

Pośpiech narodów. Świat wprowadzony w trans olimpijski. Olimpiada w roku 1936 już na horyzoncie.

Niebrwały sukces sportowy i finansowy grzysk w Los Angeles (przyniosły one czystego zysku 1.055.000 dolarów) i istna powódź rekordów sprawiły, że wszystkie państwa już teraz rozpoczęły przygotowania do igrzysk berlińskich w roku 1936. Uwagę skierowuje się przede wszystkim na zbieranie środków finansowych co jest niezbędne dla postawienia strony sportowej na odpowiedniej wysokości.

NIEMCY.

Najwięcej pisze się i robi dla Olimpiady Niemcy, które są go spodarzem. Liczba reprezentantów jest już okładnie znana. Środki finansowe zbierane zostają z zapożyczeń rządowych miasta Berlina oraz podatków od biletów.

EGIPT.

Bardzo silna reprezentacja ma zamiar wystąpić Egipt. Król Faud z własnej kasy sfinansuje ekspedycję. Kom. składająca się będzie głównie z zabójców i szermierzy.

BULGARIA.

Na pierwsze wzięciu 120 zawodników bułgarskich został już należony w wszelkie imprezy sportowe specjalny podatek olimpijski.

FRANCJA.

We Francji praca rozpoczęła się natychmiast po powrocie z Los Angeles. Komitet olimpijski wezwał związki do podania swych budżetów. Hasło brzmi: niema sensu przygotowywać się pół roku, skoro ma się na to czas przez a lata. Ekspedycja musi być definitywnie zestawiona już na trzy lata przed wzięciem.

HOLANDIA.

Zwiazki holenderskie utworzyły specjalny komitet, pod nazwą „Olympiada 1936”, której zadaniem jest zebrać fundusz zakładowy wzięcia w wysokości około 200.000 zł. Poza tym już teraz zaczyna się organizować wiecejki widzów do Berlina.

ITALIA.

Włoszyszkują się do potężnego wystąpienia. Pieniądze obiecał już Mussolini. Komitet ma kredyt nieograniczony i bez troski może pracować nad wzięciem sportowa wyprawy.

JAPONIA.

Japonia chce w Berlinie dokonać podboju sportu światowego na wszystkich płaszczyznach. Drużyny lekkoatletyczna i amatorska oraz oficerowie do nieciężkiej nowoczesnego niebiałym przystąpiła do Europry dla studiów. Ład ofiarowała na ten cel 200.000 złotych.

AUSTRIA.

Austria postanowiła na ostatnim posiedzeniu komitetu wysłać bardzo silną ekspedycję.

WEGRY.

Prace Węgry są już w pełnym biegu. Grupa olimpijska płwaków pod dowództwem Baranego już trenuje.

AMERYKA.

Ameryka martwi się tylko o pieniądze. Je poziom sportowy jest przeciętnie niższe wysoki. Wszystkie imprezy należą do Związku

(A. A. U.) zostaną obłożone podatkami. Amerykanie liczą, że z tego źródła wydotana

200.000 dolarów

a to powinno wystarczyć na przygotowania.

Krótki ten bilans jest wymownym dowodem, że prorocy, którzy przepowiadali zmięrcz idei olimpijskiej pomylili się na całej linii. Przeciwnie, wszystko zdaje się świadczyć, że świat wprowadzony został w istny trans olimpijski, i jakiego dotad nie było. To też igrzyska olimpijskie r. 1936 zapowiada się jeszcze wspanialej, niż w Los Angeles.

Karzeł, czy gigant? Polacy budują boiska w Paranie.

Naczelna Rada Junačka, jak donosi Rada Organizacyjna Polaków z zagranic, postanowiła wybudować w Ponta Grossie dwudziestomiejscowe miasto, drugie pod względem wielkości miasto w brazylijskim stanie Parana, w którym mieszka wielka liczba Polaków centralne boisko sportowe.

Nie buda mogli wzajemnie się poznać i wybrać reprezentację do obrotu na szerzej arenie sportowej nie tylko barw junačkih, ale i imienia polskiego w obcym kraju. Na budowę boiska posyłały się już liczne ofiary. Hasłem naczelnej rady junačkej jest i cent i boisko sportowe musi powstać — albo jesterem 300 tysięcznym, potężnym wychodzącym, świadkiem swych celów, albo małym karłem.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płytogramy. 13.20 Urzęd. Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa — omówi: dr. M. Stenowski. 15.50 Muzyka salonowa z płyt. 16.25 Francuski (kurs element.) Lektor L. Rogużyca. 16.40 „Miejsce Polski pod słońcem” wgl. p. W. Jastrzębski. 17.00 Chorały gregoriańskie. W przerwie komun. dla żeluzi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza” omówi: inż. W. Tarkowski. 19.30 „Widokreśl” 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00—22.10 Opera ze stud. „Don Pasquale” Dorzińskiego. W przerwach wiad. sport. oraz Dod. do Pras. Dz. Rad. 22.10 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi: p. W. Frenkel. 22.25 Muzyka taneczna z płyt. 22.55—23.00 Urzęd. Kom. PIM. i komun. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

LIST OTWARTY do rodziców, nauczycielstwa, wychowawców i młodzieży żeńskiej.

W poszukiwaniu czytelników, t. zw. słowo drukowane pomijało dotychczas w Polsce rzesze piśmiennicze i spragnione odpowiedniej lektury. Mamy na myśli dorastające dziewczynki. Co mieliśmy dla nich? Pisania i książki dziecięce, lub literaturę dla młodzieży, przeważnie geograficzno-przyrodniczo-awanturyczną, czy li i liczoną wybitnie na upodobanie chłopców. Gdyby nie kilka tomów, tłumaczonej z angielskiego, oraz liczone na palcach rąk autorki tej miary, co np. Maria Dąbrowska, śmiało można by stwierdzić absolutną jalowość rynku wydawniczego w tej dziedzinie. Pisania dla dziewcząt nigdy w Polsce nie było. Wierni swoim pionierskim tradycjom, mimo pozornie niesprzyjającej koniunktury, postawiliśmy wypełnić dolegliwą lukę, powołując do życia pismo p. t.: „ŚWIAT DZIEWCZĄT”.

Gdzie i w kim szukać będziemy pomocy? Zwracamy się o nią do całego społeczeństwa. Apelujemy do najczulszych literatów i publicystów, przedewszystkiem do sił młodych, żyjących ze środowiskiem dziewczęcym. Rodziców, nauczycieli i wychowawców prosimy gorąco o zaznaczenie się z nazwem piśmie i rozpowszechnienie go na powierzonych ich pieczy terenach. Do naszych przyszłych czytelniczek zwracamy się z jednym, łatwym do spełnienia, życzeniem: wzięcia do rąk naszego pisma! Nie wątpimy, że to wystarczy: gdyż z pierwszego, a nieraz przypadkowego spojrzenia nie urasta w życie mocny fundament przyjaźni?

Wszyscy, którym jest bliska troska o nowo powstałe piśmiennictwo, wchodzące w trudne warunki życia, a więc rodzice, nauczycielstwo i wychowawcy, dobrze znają przebieg i lek przed chwilą opuszczenia szkoły i domu przez dziewczynki, otoczone dotychczas czujną opieką. Postanowienie o współpracy z domem i szkołą stało się zarówno przewrotną powstania, jak i celem naszego piśm. Chcemy dostarczyć młodemu pokoleniu tych wartości, których dom i szkoła udzielić nie mogą. Będziemy też wli najubożniejszą walkę o zaufanie zarówno młodego, jak i starszego pokolenia. Nie wątpimy, że uda się nam je zdobyć.

Aby uzupełnić obraz naszej przyszłej współpracy, podajemy do wiadomości wszystkich, że pismo „ŚWIAT DZIEWCZĄT” ukazywać się będzie 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca, czyli co 10 dni. Uwzględniając trudności materialne zarówno młodzieży, jak rodziców, wyznaczamy naniż za cenę — 40 gr. za numer w sprzedaży pojedynczej, oraz 1 zł. w prenumeracie miesięcznej (za trzy numery), w prenumeracie kwartalnej (za 9 numerów) — 2 zł 50 gr., w prenumeracie półrocznej — 5 zł.

Konto P. K. O. 18800. Numery kolowe wysyłamy po otrzymaniu znaczka pocztowego za 40 gr. Redakcja i Administracja: Warszawa — Sołec 87 i Plac Zamkowy 9

TOW. WYD. „BLUSZCZ”

KALENDARZ „ECHA” na ROK 1933.

STYCZEN	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	M A J	CZERWIEC
1 N Nowy Rok	1 S Ignacego B.	1 S Popielec	1 S Teodory M.	1 P Filipa i Jakóba	1 C Bł. Jakóba
2 P im. Jezus	2 C Uczyszcz. NMP.	2 C Heleny Ces.	2 N 5 po Męki P. Fr.	2 W Zygmunta	2 P Marcellina
3 W Daniela M.	3 P Błażeja B.	3 P Kunegundy	3 P Ryszarda B.	3 S Roczn. Konst.	3 S Erazma
4 S Tytusa B.	4 S Anzarego	4 S Kazimierza	4 W Izydora B. W.	4 C Florjana i Mon.	4 N Zest. Duch. 6.
5 C Telesora P.	5 N 5 po 3 Kr. Agaty	5 N 1 po Wst. Adrj.	5 S Wincentego	5 P Piusa V P.	5 P Święteczny
6 P 3-ech Króli	6 P Doroty, Tytusa	6 P Wiktora M.	6 C Wilhelma Op.	6 S Jana Apost.	6 W Norberta
7 S Lucjana	7 W Romualda	7 W Tomasz z A.	7 P 7 bol. NMP.	7 N 3 po W. Op. s. j.	7 S S. d. Roberta
8 N 1 po 3 Kr. Sew.	8 S Jana z Matty	8 S S. d. Bł. Winc.	8 S Dyonizego	8 P Stanisł. B. M.	8 C Maksyma B.
9 P Marcjanny P.	9 C Apolonii P.	9 C Franciszki	9 N 5 p. Palmowa	9 W Grzegorza	9 P S. d. Pryma
10 W Agatona P.	10 P Scholastyki	10 P S. d. 40 Męcz.	10 P Ezechiela	10 S Izydora Or.	10 S S. d. Małg.
11 S Honoraty P.	11 S Obi. NMP. w L.	11 S S. d. Konst.	11 W Leona Wielk.	11 C Mamerta B.	11 N Trójcy św.
12 C Arkadiusza	12 N Starozapustna	12 N 2 po S. Grzeg.	12 S Wiktora M.	12 P Pankracego	12 W Antoniego Pad.
13 P Weroniki P.	13 P Jana i Dobrosł.	13 P Krystyny P.	13 C Wielki	13 S Serwacego B.	13 W Bazylego
14 S Hilarego B.	14 W Walentego K.	14 W Matyldy, Leona	14 P Wielki	14 N 4 po W. NMP. L.	15 C Boże Ciało
15 N 2 po 3 Kr. Pawła	15 S Faustyna M.	15 S Klemensa H.	15 S Wielki	15 P Zofii Wd. M.	16 P Aliny, Benn.
16 P Marcelego P.	16 C Julanny P.	16 C Abrahama P.	16 N Zm. Chr. Pana	16 W Jana Nep.	17 S Innocentego
17 W Antoniego	17 P Patrycjusza	17 P Józefa z Ar.	17 P Wielkanoc	17 S Paschalisa	18 N 2 po S. Marka
18 S K. s. Piotra w R.	18 S Symeona B.	18 S Gabryela Ar.	18 W Bogumiła W.	18 C Feliksa Kap.	19 P Gerw. i Protaz.
19 C Henryka B.	19 N Mięsośp. Konr.	19 N 3 po Gł. Józ. O.	19 S Tymona M.	19 P Piotra, Celest.	20 W Sylwesterusa
20 P Fabjana i Seb.	20 P Leona i Eucherj.	20 P Wolframa B.	20 C Sulpicjusza	20 S Bernardyna	21 N 5 po W. Wiktora
21 S Annieszki P.	21 W Maksymiana	21 W Benedykta	21 P Anzelma B.	21 N 5 po W. Wiktora	22 P K. d. Julji P.
22 N 3 po 3 Kr. Winc.	22 S K. s. Piotra w A.	22 S Katarzyny W.	22 S Sotera i Kaia	22 P K. d. Dezyder.	22 C Paulina B. W.
23 P Ildelfonsa B.	23 C Piotra Damjana	23 C Katarzyny Kr.	23 N Przew. Wojc.	23 S K. d. Joanny	23 P Serca Jez.
24 W Tymoteusza	24 S Macieja Ap.	24 P Marka i Tym.	24 P Fidelisa Kap.	24 S W. Pańskie	24 S N. św. Jana
25 N. św. Pawła	25 S Cezarego, Fel.	25 P Zwiast. NMP.	25 W Marka Ewang.	25 P Filipa i Ner.	25 N 3 po S. Prosp.
26 C Polikarpa B.	26 N Zap., Aleks. B.	26 N 4 po Sr. Ludg.	26 S Kleta i Marc.	26 P Bedy W. D. K.	26 P Jana i Pawła
27 P Jana Złot.	27 P Aleksandr. Nest.	27 P Jana Damaz.	27 C Teofila i Tert.	27 W Władysława	27 S Leona II W.
28 S Obi. św. Agn.	28 W Leandra B. W.	28 W Jana Kapistr.	28 P Pawła od K.	28 N 6 po W. August.	28 P Teodozji P.
29 N 4 po 3 Kr. Franc.	29 S Wigilije i posty	29 S Eustazego	29 S Piotra, Roberta	29 P Feliksa P. M.	29 C SS. Piotra i P.
30 P Martyny P. M.		30 C Anieli, Kwiryna	30 W Feliksa P. M.	30 W Anieli, Petron.	30 P Wsp. św. Pawła
31 W Piotra Nolasco		31 P Balbina P.	31 N 2 po Wielk.		

Co nas do pracy rozweseli?

- Teatr Młki — pop. Mademoiselle: wiecz. Krzewicie Cny.
- Teatr Kadralny — pop. Szczecińskie od lutra: wiecz. Medo
- Teatr Polarny — Niewinne skazany.
- Teatr Polarny (w sali Geyera) — Ułani ulani
- Adria — zlelni wojaev
- Całol — Ilanka chce się rozwiśeć.
- Casno — Ksiezna łowicka
- Corso — Szatański plan II On i jego siostra
- Stray — Od wrogim szpandarem
- Grand Kln — Pod fałszawa flaga
- Ludowy — Człowiek z tłumu.
- Luna — Viktoria i jej luzar.
- Metro — zlelni wojaev
- Mimosa — Wódka bigos i śmiech (rewia)
- Oświatowy — Dla dorosłi Poskręcenie złośliwe d'a miz. Talemnczy obróbka.
- Palace — lip i Flap w niewoli matrzyskiej
- Pen — Człotek i mała
- Przedwiośń — Braterstwo Indów.
- Rakleta — trólowa dancingów
- Splawid — 100 metrów miłości.
- Stylowy — Ezw 23-to letniej.
- Sztuka — student — zebrał.
- Zacheta — lechodzy.

WINSZUJEMY.

- Intro: Mkaremu.
- Wstehód obioru 7.42
- Zachód — 15.34
- Długość dnia 7.52
- Przybyło dnia 0.06
- Tydzień 1

Co zgotować jutro na obiad?

- 2. rek.
- Kielbasa w szarym sosie i kartofle.
- Kompot ze śliwek.

Miniatury robaczek oślepią ludzi.

Miejscowości zamieszkała wyłącznie przez niewidomych jest wieś meksykańska Tiltotec w stanie Oaxaca. Wszyscy mieszkańcy rodzą się albo niewidomi, albo tracą wzrok wkrótce po narodzeniu lub najpóźniej w ciągu pierwszego roku. Obcy, zatrzymujący się tam przez pewien czas,

tracą również wzrok. Dotąd daremnie starano się dociec tego zjawiska. Tubylcy przypisują to pewnej roślinie która istnieje jed-

nakże tylko w ich wyobraźni. Świeższe badania stwierdziły, że w pewnych okolicach wyrzeża środ kowej Ameryki istnieje miniatury robaczek, należący do gatunku Filaria, zwany Onchocerca Caecutiene, który pasożytuje na człowieku, odbywając swe podróże za pośrednictwem komarów i powoduje ciężkie choroby oczu, a nawet ślepotę. Prawdopodobnie zatem jest, że mieszkańcy owej osady w podobny sposób tracą swój wzrok.

Wytrzymała pajęczyna. Kłęska węża.

Zaobserwowano niedawno ciekawy wypadek. Mianowicie do sieci wielkiego amerykańskiego pająka krzaczka wpadł wąż długi na 25 cm. Rozpoczęła się między gospodarzem i gościem

walka na śmierć i życie. Wąż próbował się z sieci wywobodzić, pająk zaś snuł coraz to nowe nici oplatające coraz bardziej jego ofiarę. Walka ta trwała przez kilka dni i zakończyła się zwycięstwem pająka. Jego sieć była bowiem dość silna, aby ciału węża utrzymać i pozabawić go siły odpornej. Wytrzymałość pajęczyny jest bowiem zdumiewająca. Przekracza ona pod tym względem najsilniejsze druty stalowe. Maksymalna wytrzymałość drutu stalowego wynosi 300 kg. na metr kwadratowy. Gdyby się znalazła natomiast nie pajęczyna o przekroju i milimetra kwadratowego, to można by na niej zawiesić 300 kg. zamiast się nic ta rozzerwała. Niestety tak grubych nitów pajęczynowych nie fabrykuje się a szkoda, gdyż

mielibyśmy z nich nieśwchane silny a lekki materiał budowlany.

MODA SZKŁANYCH MEBLI. Prostota — symbol epoki.

Przezwrot w urządzeniu domowym.

Duch epoki jest nerwowy i kapryśny, więc i otaczające go sprzęty trzeba zastosować do jego zmiennych nastrojów. Historia ogarnęła także meble. Na złość tradycji wydobywa się z lamusów to wszystko czego nie wypadało stawiać dawniej w salonie, a wyrzuca się na strychy, co stanowiło jego ozdobę, a więc: tapety w kwiatki, lampy z kloszami, obrazy w ciężkich ramach, ludwiki i empiry...

Niemodne są obrazy. Fatalne jest to oczywiście dla malarzy, którzy nie wiedzą, co począć ze swymi, stylowymi aktami i martwymi na-

turami. We współczesnym mieszkaniu zamieszka się kilka małych obrazków, najchętniej kilka sztychów.

W Paryżu wchodzi obecnie w modę zamiast obrazów płyty emalowane, na których mienia się czarne okręty na złoty tle drzewa z laki i... skorupki od jaj. Wielkimi powodzeniem cieszą się „obrazy” japończyka Iazikawy. Fabrykuje on obrazy ze skrawków jedwabiu i sukna, umyślnie niewykończone i niezdarnie robione. A więc np. paryski bar — to czworokątne ławy-stoliki przy których siedzą człowieczkowie z wełny i sukna. Dziełem tegoż artysty, wystawionem niedawno

w Paryżu, jest krajobraz z kamienią i różowej crepe de chine i z dachem z haftowanych dachówek.

Największy sukces odnosi jednak — nagim. Najsławniejsi dekoratorzy zagraniczy nie uznają zupełnie obrazów, a zastępują je — dekoracją ściann. Oto np. na bladej żółtej, gładkiej płaszczyźnie tarczyciście i mandarynkowe cienie ptaków i wycinane z lusterek gwiazdki. Nad stolikiem toaletowym „przelepiono” do ścianny lustro wycięte w kształt liścia — oczywiście bez ram. Kanapa drewniana, obita wełną mandarynkowej barwy także poduszki. Lampa jak waderko nikielowe, umocowane do draga, białej, wełnianej dywan.

W zakresie mebli robią obecnie furorę szklane stoły. Oto n. następujące wnętrza: czarujący stół ze szkła z białym, wyciętym w kształt serca, pośrodku mienią się cyzelowany kwiat. Parawan z laki ciemno-niebieskiej. Metalowy fotel i zw. „avion”. Osobliwe półki do książek — szklana podstawa i szklane kule, przytrzymujące książki, oprawne w gładką skórę i w nikiel.

Szklane meble zaczynają wypierać zagranicą

stoliki z czarnej laki, która okazała się niepraktyczna. Pozni, kalyby też poduszki batikowane malowane i haftowane. Wyparły je wełniane, jednobarwne poszewki.

Znika również moda lamp, zastępują je lampy — niewidzialne. Światło syczy się z niewidzialnych otworów w suficie, w półkach, w meblach, czasem w szklanych lub metalowych wazach. Już się znużyły klosze z metnej biony, pokryte deseniami. To, co u nas wydaje się szczytem, stylu nowoczesnego to w Londynie, Nowym Jorku, a zwłaszcza w Paryżu jest rzeczą dawno przeterminowaną.

Dywany już nie są perskie, ani afrykańskie, ani indyjskie, ale wełniane, podobne

do góralskich kożuchów. Lansowane są prymitywne kilimy. Na jednobarwnym tle dwa czarne kółka albo zygzak — oto wszystko.

Zagranicą podziwiać można również cuda w dziale ceramiki i naczyń szklanych. W tej dziedzinie widzi się istotnie postęp — i to pomimo tego, że ceramicy wzorują się do pewnego stopnia na sztuce ludów pierwotnych. Oto ceramiki, mające barwę i połysk skóry wężowej. Oto urny szafirowe jakby tylko co z próbów pucyków wzbijających się odzieniami starych turkusów i malachitu. Oto puhan, dzbany i kielichy, wydmuchane chyba z tonazów amethystów i ciemnych szmaragdów, proste w linii, niezdobione niczym, nawet a przecież chwytające wzrok bardziej niż cyzelowane krzesła. Słowem, świat rzeczy czysty, a jednak najbardziej fantastyczny świat baśni.

Wogóle dzisiaj środkami najprostszymi wydobyla się niezwykle efekty. Nikiel i stal stawia się obok złota, drzewo sosnowe obok cedrowego, glinocenny się na równi z marmurem, wełniany samodzielnym ma te same prawa, co jerski dywan, a szkło bywa cenniejsze od brylantów.

Prostota która jest największym wyrefinowaniem — oto symbol epoki.

W Nowym Roku...



Witaj młodzieńku, miły Noworoczku, twierdzisz, że przyszłość nam przyniesie złota, że w szanym roku kryzys dławil ludzkość, w tym roku zato ludzie kryzys zgniotą.

Ze bezrobotni wrócą na posady, z kominów spłyną czarne wstęgi dymu, że złota, srebra nikomu nie braknie jak mnie nie braknie do wierszyków rymu.

Trudno już wierzyc w twoje obietnice, że jednak kusci okazja zdradziecko stanę przed lustrem, tak pałę zaleję, że mnie nie pozna nawet własne dziecko.

Powinasz chłopcze, że trzydziesty trzeci, miły, laaskawy nawet będzie dla psa, ci, amyku, mogę wziąć cię na kolana, za to, że kłamiesz dać mocnego klapsa.

R o m.



Świat Noworoczny, jedyne w Polsce pismo dla dorastających pań.

DOSTARCZA pogodnej i zajmującej lektury. WPROWADZA w życie, rozwijając uczucia rodzinne i obywatelskie. HARTUJE młode serca w walce z przeciwnościami. WDRAŻA dziewczęta w praktyczne zajęcia gospodarskie. ZAWIERA cały szereg atrakcyjnych dziedzin sportu, kina, życia towarzyskiego i rozrywek umysłowych. Ukazuje się 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca.

Prenumerata:
roczna . . . zł. 10.—
półroczna . . . zł. 5.—
kwartalna . . . zł. 2.60
miesięczna . . . zł. 1.—

Cena numeru 40 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, kioskach kolejowych i u sprzedawców gazet.
Administracja:
Warszawa, Solec 87.
Konto P. K. O. 18.800.

Platynowy pierścionek w koszu na śmieci. Kamień zdradził złodziejkę.

Do jednego z jubilerów w Berlinie przysłała przed kilku dniami młoda kobieta i przyniosła piękny i niewzrok duży kamień z pierścionka na sprzedaż. Kamień ten, wagi 16,5 karatów, okazał się prawdziwy. Ale jubilerowi wydała się podejrzana osoba klientki i zawiadomił o tem policję. Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo i stwierdziła, że młoda kobieta jest znana złodziejka kieszonkowa 26-letnia Gertruda Spring. Jednocześnie stwierdzono również,

że kamień, który chciała sprzedać, zanotowany był w księgach policyjnych jako skradziony.

Pewna paryska aktorka, która jechała przed miesiacem kolejką podziemną w Berlinie, spostrzegła po wyjściu z kolejki, że okradziono ją. Wśród skradzionych przedmiotów znajdowały się dwa pierścionki, na szynik perłowy, złożony z 157 pereł i 700 marek gotówka. Złodziejka wyjęła kamień z platynowej obrawy, aby go sprzedać. Platyno-

Niebezpieczny chrzest wielkich okrętów. Fale morza porwały widza.

Mało ludzi zdaje sobie sprawę, że w epoce marwnarki żaglowej spuszczenie na wodę wielkich okrętów połączone było najczęściej z prawdziwymi ofiarami z życia ludzkiego. Statek przetrzymywała bowiem na ślizgaczach jednolitą cześć z drzewa nazywaną kluczem, która prawie niepodobnieństwem było usunąć, żeby nie być zmiażdżonym

przez olbrzymią masę, puszczoną w ruch.

Niebezpieczne to zadanie powierzano zazwyczaj galernikom, skazanemu na śmierć. Nieszczęśliwiec rabał „klucz” toporem i następnie pedził schronić się do wykopanej obok jamy. Od czasu do czasu udawało się to skazańcowi i wówczas darowywano mu życie.

Dzięki postępowi techniki, ten barbarzyński sposób już dziś nie istnieje.

Ostatnio, przy spuszczeniu na wodę francuskiego giganta transatlantycznego „Normandie” był jeden taki wypadek śmierci. Jeden z widzów porwany został przez fale morza, wzburzonego zanurzeniem się w wodę olbrzymiego statku. Topielca wyłowiono dopiero w tych dniach

wa oprawie wrzuciła do kosza ulicznego, gdzie ją policja znalazła. W torebce złodziejki znaleziono drugi pierścionek i złoty damski zegarek.

Podsluchane.

PRZEZ SEN.

Lekarz: — Więc pani mają mówić przez sen? No to zapijemy mu środek, który to niedomaganie usunie.

Zona pacjenta: — Panie doktorze, czy nie można by mi zapisać jakiegoś lekarstwa, aby mówił wyraźniej?

W BARZE.

— Panie gospodarzu, ile beczek piwa pan sprzedaje tygodniowo?

— Dziesięć, ale dlaczego pan pyta?

— Mum przepis, po zastosowaniu które go pan sprzeda podwójną ilość.

— Jaki?

— Należy każdą szklankę nalać pełną.

WYCHOWANIE.

W pewnym towarzystwie rozmawiają o wychowaniu dzieci. Jakis szczerupki, drobny pan, gorąco występuje przeciw chłości.

— Pod żadnym warunkiem dziecka nie wolno uderzyć, — wola — sam mam czterech synów a zatem duże doświadczenie.

— Czterech chłopców? I nigdy pan żadnego z nich nie uderzył?

— Nigdy, — zapewnia ojciec, czterech synów, — chyba tylko wyjątkowo we własnej obronie.

Cingileu's

FORVIL
PUDER O SUBTELYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać nowom sprzedawców usiłujących podryć o ludzko podobny opakowaniach i nazwach szedawac zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs FORVIL'aria.

Oryginalny puder 5 Fleurs **FORVIL Paris** posiada napis na dep **POUDRE FORVIL**

Polecamy wszechświatowej wy wody kolońskie i perfumy 5 Fleurs Paris, oraz inne zapachy.

Wystrzegaj się bezwartościowych zamiastek i naśladowciew!